

Ludwik Jerzy Kern „Na kanapie”

Kto to chrapie  
Na kanapie?  
Kto się w ucho  
Przez sen drapie?  
Kto, gdy zły,  
To szczyrzy kły?  
Kogo czasem  
Gryzą pchły?  
Komu w głowie  
Fikle?  
Psoty?  
Kto gołębie goni?  
Koty?  
Kto pantofle  
Gryzie pana?  
Na mleczarkę  
Szczeka z rana?  
Kto się z dziećmi  
Bawi zgodnie?  
A złodzieja, cap!  
Za spodnie?  
Wiecie, kto to?  
No, to sza!  
Po co budzić  
Ze snu psa...

Ludwik Jerzy Kern „ŻYRAFA U FOTOGRAFA”

Przyszła pewna żyrafa

W niedzielę do fotografa.

- Czy to pan robi zdjęcia?

- Ja. - A ładne są te zdjęcia?

- Ba!

- I tak sam pan je robi?

- Sam.

- A ma pan aby kliszę?

- Mam.

- A nie pęknie ta klisza?

- Nie ma mowy.

- A objął mnie pan całą?

- Nie, do połowy.

- A co będzie z drugą połową?

- Zdejmę osobno.

- Czy za tę samą cenę?

- Nie, za dopłatą drobną.

- A na jednym zdjęciu się nie da?

- Wykluczone.

- To trudno, niech pan robi.

Pstryk!

Pstryk!

- Zrobione.

- A teraz?

- Teraz zlepię te zdjęcia najlepiej jak potrafię i wręcę pani za chwilę wspaniałą fotografię.

Ludwik Jerzy Kern „Dwa jeże”

Przyszły do fryzjera dwa jeże.

- Niech nam pan powie, panie fryzjerze,

Jakie się teraz nosi fryzury?

- Hm... jedni się czeszą po prostu do góry,

Drudzy znowu z przedziałkiem,

A inni golą się aż do skóry

I chodzą bez włosów całkiem.

Niektórzy czeszą się jak Włosi...

- A grzywki?

- Grzywki też się nosi.

- A loczki? - Loczki można także.

- A pukle?

- Nosi się, a jakże.

- A fale?

- Z wolna powracają.

-A baczki?

- Rzadko, lecz bywają.

- A czy na jeża ktoś się czesze?

- O, proszę panów, całe rzesze.

- A pan uważa, że to modne?

- Nie tylko modne, lecz wygodne.

- Więc nas nie trzeba dzisiaj strzyc?

- Moim zdaniem, nic a nic.

- To niech pan chociaż, wie pan, tak z bliska,

Wodą kolońską nas trochę popryska.

- Pf!...Pf!...Pf!...

- Dziękujemy za to spryskanie.

Do widzenia!

- Moje uszanowanie!

Ludwik Jerzy Kern „Kości”

Przyszedł kiedyś do mnie mój pies  
z oczami pełnymi miłości.

Zajrzał mi aż do duszy,  
a potem nadstawił uszy  
i spytał:

- Gdzie są te kości?

Możliwe, że nieco zbladłem,  
jak wszyscy nagle pytani.

- Ja - odparłem - kości nie zjadłem...

Idź, spytaj, może pani?...

Ale on westchnął głęboko  
i nawet nie drgnął, fujara,  
a potem zmrużywszy oko,  
mruknął:

- Zna pan Cezara?

- Cezara? - rzekłem, nie zmieniając tonu.

- Tego od rzeźnika?

- Nie, tego od Rubikonu...

Czy wszystko jest już wytłumaczone,

Czy jasne jest?

Czy nie?

Skoro ktoś krzyczy:

"Kości rzucone!",

to niech psom, psiakrew, powie gdzie.

Ludwik Jerzy Kern „Jeśli jest niebo psie”

Jeśli jest niebo psie,  
Skierujcie do niego mnie.  
Znajdę tam jakieś drzewko z cieniem  
I otoczony anielskim skomleniem,  
Odpocznę sobie we śnie.

A psy przybiegną i  
Gębę położą mi.  
Niech liżą, bo jak duch mój mniema,  
Bakterii chyba w niebie nie ma...  
Czyż duch mój w błędzie byłby-li?

Nieważne. Harfa gra  
Suitę z „Wolnego Psa”.  
Nagle, z drugiego końca nieba,  
W dzikich podskokach do mnie zbiega  
Niedawno zmarła Farsa ma.

Nie może złapać tchu.  
„No, jak ci – mówię – tu?”  
„Nieźle – powiada – lecz mi się nudzi,  
Bo tu zupełnie nie ma ludzi,  
A z samych psów cóż psu?... ”

Więc jeśli niebo psie  
Gdzieś jest, czy ja wiem gdzie?  
Gdzieś, gdzie prócz psów nie spotkasz się z nikim,  
To ja odnośnie proszę czynniki:  
Skierujcie do niego mnie.

Ludwik Jerzy Kern „Nosorożce w dorożce”

Raz przez miasto w dorożce

Jechały trzy Nosorożce:

Mama,

Tata

I Syn.

A uprzęż dzwoniła:

Dzyn,

Dzyn!

Z przodu, na koźle,

W cylindrze w groszki,

Siedział właściciel tej dorożki,

Krzyczał na konia:

„Wio, Agata!”

I cmokał śmiesznie,

I strzelał z bata.

A w całym mieście,

Przy niedzieli,

Wszyscy w otwartych oknach siedzieli.

„Patrzcie – mówiono – z jaką paradą

Nosorożce

W dorożce Jadą!”

I wszyscy im się z okien kłaniali,

A oni sobie dalej jechali.

W pewnej uliczce wąskiej przed Rynkiem

Spotkali Słonia

Z żoną I synkiem.

„Dokąd to, dokąd, panie sąsiedzie,

Z samego rana tak się jedzie?”

„Na dworzec, drogi Słoni, na dworzec –

Odparł z uśmiechem pan Nosorożec –

Na ekspres, który pędzi z Krakowa

Do samiutkiego Nosorożcowa.

Tam nosorożcom każdą wiosną

Śliczne na nosach Rogi rosną.”

„Więc państwo jadą po nosorogi?!

A wobec tego – szczęśliwej drogi!”

I choć zniknęła dorożka w dali,

Oni chustkami

Długo machali.

Ludwik Jerzy Kern „Etiuda polska na ż, rz, sz i cz”

Chociaż żuczek rzecz maluczka  
Mnie urzeka życie żuczka.  
Czy w Przysusze, czy też w Pszczynie  
Życie żuczka rześko płynie.  
Byczo jest mu i przytulnie  
W przedwiosenny czas szczególnie.  
Szepcze w żytku lub pszenicze  
Śliczne rzeczy swej księżniczce.  
Stacza jej na przykład z dali  
Maku wór na sznur koralu.  
Albo rzuca gestem szczodrym  
Pod jej nóżki chabrem modrym.  
– Żuczku, żuczku, co chcesz za to?  
– Być ewentualnie tatą.  
Z tego wielka jest nauczka,

Choć sam żuczek – rzecz maluczka

Ludwik Jerzy Kern „Znałem kiedyś pewną kawkę...”

Znałem kiedyś pewną kawkę,  
Która stale miała czkawkę.

Z owej biednej kawki czkawki  
Śmiały się wciąż inne kawki.

To bynajmniej nie zabawka,  
Gdy tak kawkę gnębi czkawka.

Przy chronicznej takiej czkawce  
Życ się może znudzić kawce.

Żadna najstraszliwsza mżawka  
Nie wymęczy tak jak czkawka.

Brzydnie las i zieleń trawki,  
Gdy nie można zgubić czkawki.

Nie smakuje z glist potrawka,  
Bo smak cały psuje czkawka.

Lepiej ukłuć się agrafką  
Niż żyć stale z taką czkawką.

W końcu, gdy dostała drgawek,  
Rzekła jedna z babek kawek:

„Nie ma rady, moja droga,  
Musisz iść do czkawkologa.”

Pan czkawkolog zbadał kawkę  
I powiedział: „Zjedz szczypawkę.

Jak uszczypnie cię szczypawka,  
Przejdzie ci natychmiast czkawka.”

W jednej chwili stado kawek  
Mnóstwo zniosło jej szczypawek.

Nie zażyła i pół dawki,  
Kiedy już nie miała czkawki.